

Ksiądz Bosko i Biblia

W jednym z rozdziałów Konstytucji Dogmatycznej o Bożym Objawieniu, ogłoszonej przez Sobór Watykański II, który dotyczy roli „Pisma Świętego w życiu Kościoła”, zachęca się wszystkich chrześcijan do częstego czytania świętej Księgi.

Faktem jest, że w czasach księdza Bosko w Piemoncie, w katechezie parafialnej i szkolnej, nie praktykowano osobistej lektury tekstu biblijnego. Zamiast odwoływać się do niego bezpośrednio, prawdzono katechezy na temat doktryny katolickiej, posługując się przykładami zaczerpniętymi z opracowań Historii Świętej (historii biblijnej – przyp. tłum.).

I tak też było na Valdocco.

Nie oznacza to, że ksiądz Bosko osobiście nie czytał i nie rozważał Biblii. Już w seminarium w Chieri miał do dyspozycji Biblię Martiniego, a także znane komentarze, np. Calmeta. Ale jest też faktem, że w czasie jego pobytu w seminarium pisano głównie książki o charakterze doktrynalnym, nie biblijnym, nawet jeśli zawierały one cytaty z Pisma Świętego. Kleryk Bosko nie był z tego zadowolony i został samoukiem w tej dziedzinie.

Latem 1836 roku ksiądz Cafasso zaproponował mu, aby uczył greki mieszkańcom Kolegium del Carmine z Turynu, którzy zostali przeniesieni do Montaldo z powodu zagrożenia cholerą. To skłoniło go do poważnej nauki języka greckiego, aby mógł go później wykładać.

Z pomocą pewnego jezuita, który doskonale znał język grecki, kleryk Bosko zrobił wielkie postępy. Ów jezuita kazał mu przetłumaczyć prawie cały Nowy Testament w ciągu zaledwie czterech miesięcy, a potem, jeszcze przez następne cztery lata, co tydzień sprawdzał jakiś grecki utwór lub inny tekst, który przysyłał mu kleryk Bosko, a on dokładnie go poprawiał, nanosząc uwagi. „W ten sposób – mówi sam ksiądz Bosko – mogłem

tłumaczyć grekę prawie tak dobrze, jak się tłumaczy łacinę”.

Jego pierwszy biograf zapewnia nas, że 10 lutego 1886 roku, stary i schorowany ksiądz Bosko, w obecności swoich uczniów, recytował kilka rozdziałów z listów św. Pawła po grecku i łacinie.

Z tych samych *Pamiętników Biograficznych* dowiadujemy się, że kleryk Bosko podczas wakacji w Sussambrino, gdzie mieszkał z bratem Józefem, wspinał się na szczyt winnicy należącej do Turco i tam studiował te przedmioty, na które nie mógł uczęszczać w ciągu roku szkolnego, zwłaszcza czytał *Historię Starego i Nowego Testamentu* Calmeta, geografię miejsc świętych i zasady języka hebrajskiego, zdobywając wystarczającą wiedzę na ten temat.

Jeszcze w 1884 roku pamiętał swoją naukę języka hebrajskiego i słyszano, jak w Rzymie dyskutował z profesorem tego języka nad wyjaśnieniem pewnych oryginalnych wyrażen proroków, porównując je z tekstami z innych ksiąg biblijnych. Pracował również nad tłumaczeniem Nowego Testamentu z języka greckiego.

Ksiądz Bosko, jako samouk, był więc uważnym badaczem pism biblijnych.

Pewnego dnia, jeszcze jako student teologii, chciał odwiedzić swojego starego nauczyciela i przyjaciela ks. Józefa Lacqua, który mieszkał w Ponzano. Ten ostatni, poinformowany o zbliżającej się wizycie, napisał do niego list, w którym poprosił go między innymi: „przyjedź do mnie i pamiętaj, aby przynieść mi trzy małe tomy Pisma Świętego”.

Jest to wyraźny dowód na to, że kleryk Bosko je studiował.

Jako młody ksiądz rozmawiał ze swoim proboszczem, księdzem Cinzano, o umartwieniu chrześcijańskim. Ksiądz Bosko zacytował mu następnie słowa Ewangelii: *Si quis vult post me venire, abneget semetipsum, et tollat crucem suam quotidie et sequatur me* (Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego

siebie, niech co *dnia* bierze krzyż swój i niech Mnie naśladowuje). Ksiądz Cinzano przerwał mu, mówiąc:

– Dodajesz słowo *quotidie* (= codzienny), którego nie ma w Ewangelii.

A ksiądz Bosko na to:

– To słowo nie występuje u trzech ewangelistów, ale jest w Ewangelii św. Łukasza. Proszę zajrzeć do dziewiątego rozdziału, do wersetu 23, a przekona się Ksiądz, że nic nie dodaje.

Proboszcz, który był bardzo dobrym teologiem, nie zorientował się, że cytat pochodził z Łukasza, co wytknął mu ksiądz Bosko. Ks. Cinzano kilkakrotnie z zapałem wspominał to zdarzenie.

Zaangażowanie księdza Bosko na Valdocco



Ksiądz Bosko wykazywał głębokie zainteresowanie studiowaniem Pisma Świętego także w wielu innych przypadkach, a na Valdocco zrobił wiele, aby przybliżyć jego treść swoim chłopcom.

Pomyślmy o wydaniu *Historii Świętej*, opublikowanej po raz pierwszy w 1847 roku, a następnie o jej 14 wydaniach i o dziesiątkach wznowień aż do 1964 roku.

Pomyślmy też o innych jego pismach poświęconych postaciom biblijnym, jak *Łatwy sposób na naukę Historii Świętej*, opublikowanej pierwszy raz w 1850 roku; 0 *Życiu Świętego Piotra*, które ukazało się w styczniu 1857 roku jako jeden z zeszytów *Lektur Katolickich*; 0 *Życiu Świętego Pawła*, które ukazało się w kwietniu tego samego roku w ramach *Lektur Katolickich*; 0 *Życiu Świętego Józefa*, wydanym w marcu 1867 roku także w *Lekturach Katolickich*, itd.

Ksiądz Bosko trzymał w swoim brewiarzu zdania z Pisma Świętego, takie jak: *Bonus Dominus et confortans in die*

tribulationis (Na 1, 7).

Na ścianach portyku na Valdocco kazał wypisać zdania z Pisma Świętego, jak: *Omnis enim, qui petit accipit, et qui quaerit invenit, et pulsanti aperietur* (Mt 7, 8).

Już w 1853 roku chciał, aby jego klerycy z filozofii i teologii uczyli się co tydzień dziesięciu wersetów z Nowego Testamentu i recytowali je dosłownie w czwartkowe poranki.

Na początku kursu wszyscy klerycy trzymali w rękach Biblię po łacinie i otworzyli ją na pierwszych zdaniach Ewangelii św. Mateusza. Ale ksiądz Bosko, odmówiwszy modlitwę, zaczął mówić po łacinie werset 18 z 16 rozdziału Ewangelii św. Mateusza: *Et ego dico tibi quia tu es Petrus, et super hanc petram aedificabo ecclesiam meam, et portae inferi non praevallebunt adversus eam* (A ja ci mówię: Ty jesteś Piotr i na tej skale zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą). Bardzo chciał, aby jego synowie zawsze mieli tę ewangeliczną prawdę w swoich umysłach i sercach.

Artemide ZATTI – Święty

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ

Święty Artemides Zatti urodził się w Boretto (Reggio Emilia) we Włoszech, 12 października 1880 roku. Szybko doświadczył, czym jest trud życia, bo już w wieku dziewięciu lat musiał pracować na roli. Z powodu biedy rodzina Zatti wyemigrowała do Argentyny na początku 1897 roku (Artemides miał wtedy 17 lat) i osiadła w Bahía Blanca.

Młody Artemides natychmiast zaczął pracować, najpierw w hotelu, a potem w cegielni. Uczęszczał też do

parafii prowadzonej przez salezjanów. Proboszczem był wówczas ks. Carlo Cavalli, człowiek pobożny o niezwyklej dobroci. Artemides znalazł w nim swojego kierownika duchowego, a proboszcz wspaniałego współpracownika. Szybko też zainteresował się salezjańskim stylem życia. Miał 20 lat, gdy wyjechał do aspirantatu w Bernal. Były to dla niego jednak ciężkie lata, bo choć wyprzedzał wiekiem swoich kolegów, to jednak był do tyłu w nauce, z powodu krótkiej edukacji, którą wcześniej odbył. Przewyciężył jednak wszystkie trudności dzięki wytrwałej woli, przenikliwej inteligencji i solidnej pobożności.

Raz, pomagając pewnemu młodemu księdzu choremu na gruźlicę, zaraził się tą samą chorobą. Ojcowska troska księdza Cavalliego – który mu towarzyszył z daleka – sprawiła, że wybrano dla niego dom salezjański w Viedmie, gdzie panował sprzyjający mu klimat, a przede wszystkim szpital misyjny z salezjaninem ks. Evasio Garrone, który był dobrym pielęgniarzem, a w praktyce także lekarzem. Ten od razu rozpoznał poważny stan zdrowia młodzieńca i jednocześnie rozpoznał jego rzadkie cnoty. Poprosił Artemidesa, aby modlił się do Maryi Wspomożycielki o uzdrowienie w zamian za obietnicę: „Jeśli Ona cię uzdrowi, poświęcisz całe swoje życie tym chorym ludziom”. Artemides chętnie złożył obietnicę i został w tajemniczy sposób uzdrowiony. Z pokorą i uległością przyjął też niemałe cierpienie, jakim była rezygnacja z drogi ku kapłaństwu (z powodu choroby, na którą zapadł). Jednak ani wtedy, ani nigdy później, z jego ust nie wyszło żadne słowo narzekania z powodu nieosiągniętego celu.

Pierwsze śluby zakonne jako brat zakonny Artemides złożył 11 stycznia 1908 roku, a Profesję Wieczystą w dniu 18 lutego 1911 roku. Zgodnie z obietnicą daną Matce Bożej natychmiast i całkowicie poświęcił się szpitalowi, zajmując się wpierw przyległą apteką zaraz po uzyskaniu tytułu dyplomowanego farmaceuty. Kiedy w 1913 roku zmarł ksiądz Garrone, cała odpowiedzialność za szpital spadła na jego

barki. Stał się jego wicedyrektorem, administratorem, pielęgniarzem cenionym przez wszystkich chorych i przez samych lekarzy, którzy stopniowo dawali mu coraz większą swobodę działania. Przez całe życie szpital był miejscem, w którym dzień po dniu, w stopniu heroicznym, praktykował cnoty.



Jego służba nie ograniczała się jedynie do szpitala, ale rozciągała się na całe miasto, a dokładniej na dwa miasta położone nad brzegiem rzeki Negro: Viedmę i Patagones. Zwykle wychodził z białym fartuchem i torbą z najpotrzebniejszymi lekami. Jedną ręką prowadził rower, a w drugiej trzymał różaniec. Wolił odwiedzać rodziny ubogie, ale wzywali go także bogaci. W razie potrzeby poruszał się o każdej porze dnia i nocy, niezależnie od pogody. Nie zatrzymywał się jedynie w centrum miasta, ale chodził też do ubogich domów na przedmieściach. Wszystko robił za darmo, a kiedy coś otrzymał, oddawał to do szpitala.

Święty Artemides Zatti kochał swoich chorych w sposób naprawdę poruszający, widział w nich samego Jezusa. Zawsze był posłuszny wobec lekarzy i właścicieli szpitala. Ale sytuacja nie zawsze była łatwa, zarówno z powodu charakteru niektórych z nich, jak i z powodu nieporozumień, które mogły powstać między właścicielami a nim samym, który *de facto* zarządzał szpitalem. Potrafił jednak zjednać sobie ich wszystkich, a dzięki swojej równowadze potrafił rozwiązać nawet najbardziej delikatne sytuacje. Głębokie opanowanie siebie pomogło mu też kontrolować problemy zdrowotne i nieregularność godzin pracy.

Był budującym świadkiem wierności życia wspólnotowego. Zdumiewało wszystkich, jak ten święty zakonnik, tak zajęty wieloma pracami w szpitalu, mógł jednocześnie być wzorem regularności. To on dzwonił dzwonkiem, to on był przed wszystkimi pozostałymi braćmi na spotkaniach wspólnotowych. Wierny duchowi salezjańskiemu i dewizie – „praca i umiarkowanie” – przekazanej przez księdza Bosko swoim synom,

wykonywał swoją pracę z gotowością, z duchem ofiary, zwłaszcza podczas nocnych dyżurów, z oderwaniem się od wszelkich osobistych satysfakcji, nigdy nie korzystając z urlopu czy odpoczynku. Jako dobry salezjanin potrafił uczynić pogodę ducha składnikiem swojej świętości. Zawsze pojawiał się z sympatycznym uśmiechem: tak przedstawiają go wszystkie zdjęcia, które do nas dotarły. Był człowiekiem, który łatwo nawiązywał kontakty, z dużym pokładem sympatii, zawsze chętnie przebywającym z prostymi ludźmi. Ale był przede wszystkim człowiekiem Boga. Promieniował Nim. Jeden z lekarzy w szpitalu powiedział: „Kiedy zobaczyłem pana Zattiego, moja niewiara osłabła”. A inny: „Wierzę w Boga, odkąd poznałem pana Zattiego”.

W 1950 r. święty spadł z drabiny i przy tym zdarzeniu ujawniły się objawy choroby nowotworowej, którą sam też zdiagnozował. Jednak kontynuował swoją misję przez następny rok – heroicznie znosząc ból – i zmarł 15 marca 1951 r. w pełnej świadomości, otoczony troską i wdzięcznością ludzi, którzy od tego momentu zaczęli przywoływać go jako orędownika u Boga. Wszyscy mieszkańcy Viedmy i Patagones przybyli na jego pogrzeb w niezwyklej procesji.

Sława jego świętości szybko się rozeszła, a jego grób stał się miejscem kultu. Nawet dziś, gdy ludzie udają się na cmentarz, zawsze zatrzymują się, by odwiedzić grób Artemidesa Zattiego. Beatyfikowany przez św. Jana Pawła II 14 kwietnia 2002 r., Artemides Zatti jest pierwszym salezjańskim koadiutorem niemęczennikiem wyniesionym do chwały ołtarzy.

PRZESŁANIE

W Kronice Kolegium Salezjańskiego w Viedma znajduje się zapis, że zgodnie ze zwyczajem, 15 marca 1951 r. rano, dzwon oznajmił odejście do nieba brata Artemidesa Zattiego, skomentowany tymi proroczymi słowami: „O jednego brata mniej w domu i o jednego świętego więcej w niebie”.

Kanonizacja Artemidesa jest darem łaski, którą Pan nam daje za pośrednictwem tego współbrata, salezjanina koadiutora, który przeżył swoje życie w duchu rodzinnym, typowym dla charyzmatu salezjańskiego, wcielając w życie postawę braterstwa we wspólnocie, a także bliskość wobec ubogich i chorych oraz wszystkich, których spotkał na swojej drodze.

Etapy życia Artemidesa Zattiego – dzieciństwo i wczesna młodość we Włoszech w Boretto; emigracja rodziny i pobyt w Bahía Bianca (Argentyna); aspirantat salezjański w Bernal; choroba i przeprowadzka do Viedmy, która stanie się ojczyzną jego serca; formacja i profesja zakonna jako salezjanin koadiutor; misja przez 40 lat najpierw w szpitalu *San José*, a następnie w *Quinta San Isidro*; ostatnie lata i śmierć przeżywane jako spotkanie z Panem życia – podkreślają jego heroiczne wzrastanie w cnotach oraz oczyszczające i przemieniające działanie Ducha Świętego, sprawcy wszelkiej świętości.

Święty Artemides Zatti jest wzorem, orędownikiem i towarzyszem życia chrześcijańskiego, bliskim każdemu. Rzeczywiście, jego historia przedstawia nam go jako osobę, która doświadczyła codziennego trudu życia z sukcesami i porażkami. Wystarczy przypomnieć sobie rozstanie z ojczyzną, by wyemigrować do Argentyny; gluźlicę, która wdarła się jak huragan w jego młode życie, burząc wszystkie marzenia i perspektywy na przyszłość; zaniedbany szpital, który odbudował z wielkim wysiłkiem i który stał się sanktuarium miłosiernej miłości Boga. Zatti zawsze znajdował w Panu siłę, aby się podnieść i kontynuować swoją drogę.

Świadectwo Artemidesa Zattiego oświeca nas, pociąga nas i stawia przed nami wyzwania, ponieważ jest on „Słowem Bożym” wcielonym w historię i bliskim nam. Przekształcił życie w dar, pracując z hojnością i inteligencją, pokonując trudności wszelkiego rodzaju z niezachwianą ufnością w Opatrzność Bożą. Lekcja wiary, nadziei

i miłości, którą nam pozostawia, staje się – jeśli jest właściwie poznana i umotywowana – odważnym dziełem ochrony i promocji najbardziej autentycznych wartości ludzkich i chrześcijańskich.



W przypowieści o życiu Artemidesa Zattiego wyróżnia się przede wszystkim doświadczenie bezwarunkowej i bezinteresownej miłości Boga. Na pierwszym miejscu są, nie dzieła, których dokonał, ale zdumienie z powodu odkrycia, że jest się kochanym i wiara w tę opatrnościową miłość w każdej chwili życia. To właśnie z tej przeżywanej pewności wypływa całkowite oddanie się bliźniemu z miłości do Boga. Miłość, którą otrzymał od Pana, była mocą, która przemieniła jego życie, rozszerzyła jego serce i uzdaliła go do miłości. Z tym samym Duchem, Duchem świętości, miłości, która uzdrowia i przemienia, nawet jako chłopiec postanowił, aby kochać w każdej sytuacji i każdego spotkanego brata i siostrę, ponieważ czuł się kochany i miał siłę, by kochać:

- będąc jeszcze nastolatkiem we Włoszech doświadczył trudów ubóstwa i pracy, ale kładł tym samym podwaliny pod solidne życie chrześcijańskie, dając pierwsze dowody swojej hojnej dobroczynności;
- po emigracji z rodziną do Argentyny, umiał zachować i rozwijać swoją wiarę, opierając się wpływowi środowiska, często niemoralnego i antychrześcijańskiego, i dojrzewał do wyboru kapłaństwa, dzięki spotkaniu z salezjanami i duchowemu towarzyszeniu księdza Carlo Cavalliego, godząc się na powrót do szkolnych ławek z dwunastoletnimi chłopcami, podczas gdy on miał już dwadzieścia lat;
- chętnie zaoferował pomoc księdzu choremu na gruźlicę i zachorował na tę chorobę, nie wypowiadając przy tym ani słowa skargi czy oskarżenia, ale przeżywając ją jako czas próby i oczyszczenia, znosząc jej skutki z męstwem i pogodą ducha;

- uzdrowiony w niezwykle sposób, za wstawiennictwem Maryi Wspomożycielki, po złożeniu obietnicy, że poświęci swoje życie chorym i ubogim, zgodził się zrezygnować z kapłaństwa i poświęcił się ze wszystkich sił swojej nowej misji jako salezjanin koadiutor;
- przeżywał w sposób nadzwyczajny zwyczajność swoich dni poprzez: wierną i budującą praktykę życia zakonnego w radosnej wspólnotcie braci; ofiarną służbę chorym i ubogim w każdym czasie i z całą pokorą; ciągłą walkę z ubóstwem, poszukując środków i dobroczyńców na pokrycie długów, ufając wyłącznie Opatrzności; dyspozycyjność wobec wszystkich ludzkich nieszczęść, które wymagały jego zaangażowania; odporność na każdą spotkaną trudność i akceptację każdej niedogodności; opanowanie siebie oraz radosną i optymistyczną pogodę ducha, która udzielała się tym wszystkim, którzy się do niego zbliżali.

To siedemdziesiąt jeden lat życia przed Bogiem i przed ludźmi: życia oddanego w radości i wierności do końca, dającego świadectwo świętości dostępnej i osiągalnej dla wszystkich, jak nauczali św. Franciszek Salezy i ksiądz Bosko. Nie był to cel nie możliwy do zdobycia, oderwany od codzienności, ale wcielony w codzienność, w oddziałach szpitalnych, na rowerze po ulicach Viedmy, w trudach zwyczajnego życia, aby sprostać wymaganiom i potrzebom wszelkiego rodzaju, żyjąc codziennymi sprawami w duchu służby, z miłością i bez zgrzytów, bez roszczeń, z radością dawania, entuzjastycznie przyjmując powołanie salezjanina koadiutora i stając się jaśniejącym odbiciem Pana.

Międzynarodowy wolontariat w Benediktbeuern

Wolontariusze Don Bosco: zaangażowanie młodych ludzi na rzecz lepszej przyszłości

Od ponad dwudziestu lat Inspektoriat Niemiecka Salezjanów Księdza Bosko angażuje się na polu wolontariatu młodzieżowego. Poprzez program „Wolontariat Don Bosco” salezjanie w Niemczech oferują co roku około 90 młodym ludziom doświadczenie wychowawcze i życiowe w domach salezjańskich na terenie Inspektorii i w różnych krajach świata.

Dla wielu młodych Niemców jest normalne, że po zakończeniu edukacji szkolnej poświęcają rok swojego życia na pracę społeczną. Dla wielu z nich styl salezjański jest źródłem inspiracji przy wyborze organizacji, która będzie im towarzyszyć podczas tego doświadczenia. Pomimo sekularyzacji niemieckiego społeczeństwa i ciągłej utraty wiernych przez Kościół w ostatnich latach, wielu młodych ludzi puka do drzwi salezjanów z wyraźnym zamiarem pomocy drugiemu i wniesienia małego wkładu w lepszy świat. Ci młodzi ludzie znajdują w postaci księdza Bosko przykład wiary i życia.

Nie wszyscy, którzy ubiegają się o przyjęcie do programu wolontariatu w odpowiednich biurach inspektorialnych w Benediktbeuern i Bonn, mieli w swoim życiu doświadczenie pracy w grupach młodzieżowych związanych z Kościołem, a zwłaszcza z salezjanami. Niektórzy z nich nie są ochrzczeni, ale rozpoznają w ofercie wychowawczej salezjanów możliwość osobistego wzrostu, opartego na wartościach potrzebnych do własnego rozwoju. Dlatego też co roku wielu młodych ludzi rozpoczyna doświadczenie wolontariatu w ramach programu

„Wolontariusze Don Bosco”: podczas weekendów szkoleniowych młodzi ludzie nie tylko zdobywają przydatne informacje na temat projektów, ale także są zapoznawani z salezjańskim systemem prewencyjnym i duchowością, przygotowując się w ten sposób do czasu, który poświęcą na służbę innym młodym ludziom.



Wolontariuszom i wolontariuszkom towarzyszy zespół koordynatorów, którzy dbają nie tylko o aspekty organizacyjne, ale przede wszystkim o wsparcie przed, w trakcie i po zakończeniu wolontariatu. Dzieje się tak, bo rok wolontariatu nie kończy się w ostatnim dniu służby w domu salezjańskim, ale trwa przez całe życie. Ten rok w służbie innym stanowi fundament wartości, które mają duży wpływ na przyszły rozwój wolontariuszy. Ksiądz Bosko kształcił młodych ludzi, aby uczynić ich uczciwymi obywatelami i dobrymi chrześcijanami: program „Wolontariat Don Bosco” inspirował się tą podstawową zasadą pedagogiki salezjańskiej i stara się położyć podwaliny pod lepsze społeczeństwo, w którym wartości chrześcijańskie znów będą charakteryzować nasze życie.

Inspektorat Niemiecki zapewnia młodzieży możliwość spotkania na wszystkich etapach wolontariatu: spotkania orientacyjne, oferty informacyjne online, szkolenia, imprezy i coroczne spotkania wymiany doświadczeń to podstawowe działania, na których opiera się sukces programu „Wolontariusze Don Bosco”.

Zespół koordynujący, składający się z pracowników młodzieżowego centrum szkoleniowego *Aktionszentrum* w Benediktbeuern i Biura Misyjnego w Bonn, wspierany przez ekonoma inspektorialnego ks. Stefana Stöhra i delegata ds. duszpasterstwa młodzieży ks. Johannes Kaufmanna, zarządza i kieruje każdą działalnością, rozwijając program we wszystkich jego wymiarach. Doświadczenie wolontariatu zaczyna się od złożenia wniosku: młodzi ludzie biorący udział w programie krajowym rozpoczynają swoją służbę we wrześniu i uczestniczą w

25 dniach szkolenia w ciągu całego roku wolontariatu. Dla wolontariuszy, którzy zamierzają wyjechać za granicę, proces jest nieco bardziej złożony: po spotkaniu orientacyjnym, jesienią dokonuje się selekcji, a kandydaci otrzymują informacje od byłych wolontariuszy, którzy już w przeszłości brali udział w programie. Faza szkolenia rozpoczyna się na początku roku i obejmuje łącznie 12 dni przygotowań, podczas których wolontariusze otrzymują informacje na temat pedagogiki księdza Bosko, pracy salezjanów na świecie, ważnych tematów, takich jak komunikacja międzykulturowa i procedury, które należy stosować w razie nagłych wypadków podczas pobytu za granicą. W lipcu wolontariusze otrzymują błogosławieństwo i medal z księdzem Bosko jako symbol przynależności do Rodziny Salezjańskiej.

Wyjazd młodzieży jest planowany na wrzesień, a w połowie ich służby proponowane są spotkania refleksyjne w różnych regionach, w których pracują wolontariusze, prowadzone przez zespół koordynacyjny Inspektorii Niemieckiej. Doświadczenie kończy się seminarium podsumowującym, tuż po powrocie ze służby za granicą, w którym kładzione są fundamenty pod przyszłe zaangażowanie w Rodzinę Salezjańską. Corocznie organizowane są dwa spotkania dla wszystkich, którzy uczestniczyli w programie od początku jego istnienia w latach 90. Zespół koordynacyjny Inspektorii zajmuje się wszystkimi aspektami organizacyjnymi, w tym: wyszukiwaniem domów salezjańskich zainteresowanych współpracą w dziedzinie wolontariatu; finansowaniem działań za pośrednictwem funduszy ministerialnych i europejskich; wsparciem w przypadku sytuacji kryzysowych; organizacją ubezpieczenia zdrowotnego wolontariuszy; kontaktem z rodzinami wolontariuszy.



W ciągu ostatnich 25 lat w programie „Wolontariusze Don Bosco” wzięło udział już ponad tysiąc młodych ludzi w Niemczech i za granicą.

W badaniu przeprowadzonym kilka miesięcy temu przez Inspektorię Niemiecką, w którym wzięło udział około 180 byłych wolontariuszy, stwierdzono, że młodzi ludzie pozostają zaangażowani w pracę społeczną nawet wiele lat po doświadczeniu wolontariatu. Szczególnie zauważana jest uwaga respondentów na kwestiach takich jak: niesprawiedliwość społeczna, rasizm, ekologia i zrównoważony rozwój. Badanie to potwierdziło wartość tego programu, nie tylko pod względem natychmiastowej pomocy, jaką wolontariusze mogą zapewnić społecznościom goszczących ich podczas roku pracy, ale także pod względem pozytywnych efektów, które można zaobserwować w dłuższej perspektywie, po ukończeniu przez nich studiów uniwersyteckich lub rozpoczęciu ścieżki zawodowej.

Ważnym aspektem programu „Wolontariuszy Don Bosco” jest jego integracja z programami krajowymi i europejskimi, takimi jak „Europejski Korpus Solidarności” Komisji Europejskiej, krajowe programy wolontariatu Ministerstwa Rodziny i Młodzieży czy program „weltpwärts” Federalnego Ministerstwa Współpracy Gospodarczej, tak aby oferta szkoleniowa salezjanów była bardziej widoczna wobec instytucji państwowych. Stałe kontrole jakości, przeprowadzane przez kompetentne stowarzyszenia co dwa lata, potwierdzają skuteczność i przejrzystość oferty szkoleniowej programu „Wolontariuszy Don Bosco”. Jeden z aspektów tych kontroli jakości dotyczy w szczególności współpracy między naszymi kompetentnymi biurami a strukturami przyjmującymi w Niemczech i w różnych krajach świata. Ten szczegół odróżnia ofertę salezjańską od wielu innych prywatnych agencji wolontariatu, które współpracują z różnymi organizacjami o najróżniejszych profilach.

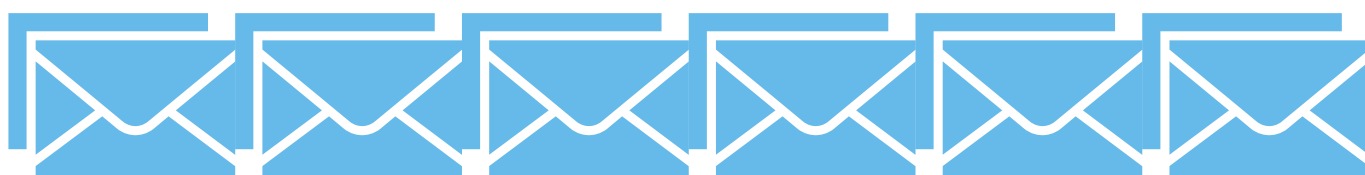
Nasi wolontariusze pracują wyłącznie w placówkach salezjańskich i są specjalnie przygotowani do tego doświadczenia życiowego. Nie ma znaczenia, czy wolontariusz jest zatrudniony w małej wiosce w południowych Indiach, czy w europejskiej metropolii. Jest coś, co łączy tych wszystkich młodych ludzi i sprawia, że podczas ich doświadczenia czują

się jak w domu: osoba księdza Bosko, poprzez swoją obecność we wspólnotach ich przyjmujących, daje im im punkt odniesienia w życiu codziennym oraz daje im pocieszenie i ochronę w najtrudniejszych momentach. Oczywiście uproszczeniem byłoby stwierdzenie, że doświadczenie wolontariatu zawsze przebiega gładko i bez problemów: faza aklimatyzacji, w szczególności, może stworzyć różne problemy integracyjne dla wolontariuszy. Ale właśnie w takich sytuacjach można zaobserwować wzrost u młodych ludzi, którzy uczą się lepiej poznawać siebie, swoje ograniczenia i zasoby. Towarzystwo ze strony wspólnot salezjańskich, które ich przyjmują i pracowników niemieckich ośrodków koordynacyjnych ma na celu przekształcenie nawet najtrudniejszych etapów tej podróży w okazje do refleksji i osobistego wzrostu. W przyszłości czeka nas wiele wyzwań: ostatnie dwa lata pokazały nam, że świat się zmienia, a w nowych pokoleniach zdaje się narastać obawa, że wojna zmiecie perspektywę sprawiedliwszego społeczeństwa. Program „Wolontariusze Don Bosco” ma być promykiem światła i źródłem nadziei, aby nasza młodzież poprzez swoje zaangażowanie mogła budować lepszą przyszłość dla naszej planety.

Francesco BAGIOLINI
Benediktbeuern, Niemcy

Galeria zdjęć Międzynarodowy wolontariat w Benediktbeuern

<
>



Przesłanie Generała. Ten młody człowiek powiedział mi: „moją pasją jest Chrystus”

Minęło wiele lat, odkąd po raz ostatni usłyszałem to wyrażenie od młodego człowieka w tak nieformalnym kontekście, w obecności wszystkich jego kolegów, którzy zgromadzili się wokół nas.

Drodzy Przyjaciele *Biuletynu Salezjańskiego*, jak to się mówi w języku marynarskim, „dobiliśmy do brzegu” starego roku i stoimy przed nowym rokiem. Każdy początek ma w sobie coś magicznego; to, co nowe, ma zawsze swój szczególny urok. Rok 2023 wydawał się odległym czasem, a jednak już przyszedł. Nowy rok jest za każdym razem obietnicą, że i dla nas nadejdzie jakaś dobra wiadomość. Nowy rok rodzi się ze światła i z entuzjazmu, które otrzymaliśmy w czasie Bożego Narodzenia.

„Jest czas rodzenia” mówi Kohelet w Biblii. Nigdy nie jest za późno, aby zacząć od nowa. Bóg zawsze zaczyna z nami na nowo, napełniając nas swoim błogosławieństwem.

Wyniosłem z tych ostatnich lat pewną naukę: przygotować się na niespodzianki i niespodziewane wydarzenia. Św. Paweł pisze w jednym ze swoich listów: „Serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9). Treścią chrześcijańskiej nadziei jest życie złożone w ramionach Boga. Dziś zmieniło się sposób życia, wyrażania siebie, komunikowania się. Ale serce ludzkie, zwłaszcza młode, jest zawsze takie samo, jak wiosenne pąki, pełne życia, gotowe do rozkwitu. Młodzi ludzie „są” nadzieją, która idzie. To, co teraz Wam opowiem, wydaje mi się bardzo odpowiednie jako słowo

mojego pozdrowienia na styczeń w *Biuletynie Salezjańskim*, na „miesiąc księdza Bosko”.

Kilka tygodni temu odwiedziłem placówki salezjańskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki (USA) i pewnego dnia, wczesnym rankiem, dotarłem do Gimnazjum i Liceum im. św. Dominika Savio w Los Angeles. Spędziłam kilka godzin z setkami uczniów, po czym odbyła się dyskusja panelowa z udziałem czterdziestu pięciu młodych ludzi z liceum. Rozmawialiśmy o ich osobistych planach i marzeniach. Było to kilka godzin bardzo przyjemnych i ubogacających.

Pod koniec poranka podzieliłem się kanapką z młodymi ludźmi na podwórku. Siedziłam przy drewnianym stole na podwórku z moją kanapką i butelką wody. Było ze mną wtedy czterech innych salezjanów; witałem się z wieloma młodymi ludźmi, niektórzy siedzieli przy stołach, inni zaś stali. To był obiad przyprawiony o radość. Przy moim stoliku były dwa wolne miejsca i w pewnym momencie podeszło dwoje młodych ludzi, którzy usiedli przy nas. Oczywiście zacząłem z nimi rozmawiać. Po kilku minutach jeden z nich powiedział do mnie: „Chcę zadać Księdzu pytanie”. „Oczywiście, mów mi”.

Młody człowiek powiedział: „Co muszę zrobić, aby zostać papieżem? Chcę być papieżem”.

Zaskoczyło mnie to i uśmiechnąłem się. Odpowiedziałem, że nigdy nie zadano mi takiego pytania i że jestem zdumiony jego jasnością i stanowczością. Spontanicznie przyszło mi do głowy, aby wyjaśnić mu, że wśród tylu milionów katolików jest tak duża konkurencja, że nie łatwo jest zostać wybranym na papieża.



Przełożony Generalny w ośrodku młodzieżowym Rodziny Salezjańskiej w Boyle Heights, wschodnie Los Angeles, USA, listopad 2022 r.

Zaproponowałem mu: „Słuchaj, mógłbyś zacząć od zostania salezjaninem”.

Młody człowiek z uśmiechem powiedział: „Cóż, nie mówię nie” i dodał bardzo poważnie: „To, co jest pewne, to fakt, że moją

pasją jest Chrystus". Muszę powiedzieć, że byłem pod wielkim wrażeniem i mile zaskoczony. Myślę, że minęło już wiele lat, odkąd usłyszałem to wyrażenie od młodego człowieka w tak nieformalnym kontekście, w obecności wszystkich jego towarzyszy, którzy zgromadzili się wokół nas.

Młody człowiek miał szczery uśmiech na twarzy, a ja powiedziałem mu, że bardzo podoba mi się jego odpowiedź, ponieważ zrozumiałem, że jest zupełnie szczera. Dodałem, że jeśli się zgodzi, to chciałbym opowiedzieć naszą rozmowę w innym czasie i miejscu, i tak też zrobiłem.

Już w tamtym momencie moje myśli skierowały się ku księdzu Bosko. Z pewnością ksiądz Bosko doceniłby dialog z takim młodym człowiekiem. Nie ulega wątpliwości, że w wielu rozmowach, które prowadził z Savio, Besucco, Magone, Rua, Cagliero, Francesia i wieloma innymi, było wiele z tego pragnienia młodych ludzi, aby zrobić coś pięknego ze swoim życiem.

I pomyślałem, jak ważne jest, aby dzisiaj, 163 lata po założeniu Zgromadzenia Salezjańskiego, nadal głęboko wierzyć, że młodzi ludzie są dobrzy, że mają w swoich sercach tak wiele ziaren dobra, że mają marzenia i projekty, które często niosą w sobie tak wiele hojności i ofiarności.

Jak ważne jest, aby nadal wierzyć, że to Bóg działa w sercu każdego z nas, każdego ze swoich synów i córek.

Wydaje mi się, że dzisiaj, w naszych czasach, grozi nam niebezpieczeństwo, że staniemy się tak praktyczni i skuteczni w patrzeniu na wszystko, co nas spotyka i czego doświadczamy, że ryzykujemy utratę zdolności do zaskakiwania siebie i innych, a co bardziej niepokojące, nie pozwalamy sobie na „zaskakiwanie przez Boga”.

Nadzieja jest jak wulkan w nas, jak tajemne źródło tryskające w naszym sercu, jak źródło wybuchające w głębi naszej duszy: obejmuje nas jak boski wir, w który jesteśmy włożeni dzięki łasce Boga. Myślę, że tak jak wczoraj z księdzem Bosko, tak i dzisiaj są tysiące, tysiące młodych ludzi, którzy chcą

zobaczyć Jezusa, którzy potrzebują doświadczyć przyjaźni z Nim, którzy szukają kogoś, kto będzie im towarzyszył w tej pięknej podróży.

Zapraszam Was do przyłączenia się do nich, drodzy przyjaciele *Biuletynu*, i życzę Wam czasu na zdumienie i czasu na zaufanie, czasu, by spojrzeć na gwiazdy, czasu na wzrost i dojrzewanie, czasu na ponowną nadzieję i na miłość. Życzę Wam czasu, aby każdy dzień, każdą godzinę przeżyć jako dar. Życzę Wam również czasu na przebaczenie, czasu ofiarowanego innym i dużo czasu na modlitwę, marzenia i radość.

In memoriam. Ksiądz David FACCHINELLO, sdb

Życie ofiarowane innym. Ksiądz David FACCHINELLO

Urodził się w tysiącletnim mieście Treviso 21 maja 1974 roku, został ochrzczony w kościele parafialnym w Loria (Treviso), gdzie mieszkała jego rodzina. Uczęszczał do szkoły podstawowej w miejscu urodzenia i kontynuował naukę w szkole graficznej w Instytucie San Giorgio w Wenecji, gdzie poznał salezjanów. Zakosztował życia wspólnotowego we wspólnocie salezjańskiej w Mogliano Veneto, kontynuując tym samym naukę w szkole w Noventa Padovana, którą ukończył, zdobywając zawód grafika. Tam też poznał działalność oratorium parafialnego w Mogliano, wydarzenia organizowane w czasie wakacji oraz grupy formacyjne, które przyczyniły się do jego odpowiedzi na Boże wezwanie i do wstąpienia do nowicjatu w 1993 roku. Jego pierwszą placówką był dom w Mogliano Veneto Astori, gdzie

przebywał w charakterze katechety w gimnazjum i pozostał do 2011 roku. Następnie otrzymał nowe zadanie w domu w Este, pełniąc obowiązki wikariusza we wspólnotie i posługując wśród uczniów szkoły zawodowej. W jego sercu zrodziło się pragnienie zdobycia doświadczenia duszpasterskiego na terenach misyjnych i w tym celu oddał się do dyspozycji Zgromadzenia Salezjańskiego. Gdy przełożeni wskazali mu Peru jako cel podróży, natychmiast rozpoczął naukę języka hiszpańskiego, którą kontynuował także na misjach, zanurzając się jednocześnie w miejscowej kulturze.



Od momentu przyjazdu do Peru w 2017 roku, po okresie aklimatyzacji, został skierowany do wspólnoty misyjnej Monte Salvado, w regionie Cusco. Tam rozpoczął pracę jako wikariusz w parafii Maryi Wspomożycielki w Quebrada Honda, w dolinie Yanatile, wśród andyjskich lasów, gdzie salezjanie prowadzą misje. Po prawie dwóch latach, 12 kwietnia 2019 roku został tam mianowany proboszczem.

Zaraz po przyjeździe poświęcił się poznawaniu ludzi i oddaniu się im w duszpasterskiej posłudze, będąc wiernym wskazaniom archidiecezji Cusco i we współpracy z lokalną wspólnotą. Będąc w parafii misyjnej, pragnął i okresowo odwiedzał wszystkie siedemdziesiąt trzy przynależące do niej wspólnoty, jeździł do najdalszych wiosek i docierał do najuboższych, odległych domów w tym rozległym regionie. Chcąc jeszcze bardziej zbliżyć się do ludzi, którym służył, rozpoczął naukę języka Quechua.

Zainicjował projekty pomocy i promocji, takie jak: stołówka parafialna i kompleksowy program pomocy psychologicznej, a także, jako dobry salezjanin, dał impuls do utworzenia wielu oratoriów w różnych wioskach. Intensywnie rozwijał odnowę katechezy w duchu wtajemniczenia do życia chrześcijańskiego, w głębokiej harmonii z Projektem Edukacyjno-Pastoralnym Inspektorii. Jego zaangażowanie w życie lokalnego Kościoła było tak wielkie, że został mianowany przez

arcybiskupa Cuzco lokalnym dziekanem. Wśród świadectw zebranych od ludzi wyróżnia się jego szczególna opieka nad niektórymi osobami (najbiedniejszymi z biednych), którym David towarzyszył w sposób bardzo dyskretny.

Otrzymane świadectwa potwierdzają, że był życzliwy i uważny na braci we wspólnotcie, był wzorowym zakonnikiem oraz pracowitym i zaangażowanym apostołem. Od pierwszej chwili podbił serca wszystkich swoją dobrocią i pogodą ducha; potrafił zdobyć szacunek i zaufanie współbraci, współpracowników, parafian i młodzieży dzięki swojemu optymizmowi, zdrowemu rozsądkowi, roztropności i dyspozycyjności.

Oprócz całej tej pracy apostolskiej David był bardzo lubianym współbratem: uwielbiał przebywać we wspólnotcie salezjańskiej, współbracia cenili jego poczucie humoru i umiejętność tworzenia bliskich więzi.

Także młodzież z Monte Salvado (szkoła dla młodzieży z dżungli, która uczęszcza do misji salezjańskiej) bardzo go kochała, doceniała fakt, że chętnie spędzał z nią czas podczas przerw, była pod wrażeniem jego entuzjazmu, kiedy prowadził katechezy: był to prawdziwy *sakrament obecności*.

Tam też zakończyła się jego ziemska wędrówka: po świętowaniu razem ze swoją wspólnotą parafialną Maryi Wspomożycielki w dniu 24 maja 2022 roku, w drodze powrotnej, w wyniku wypadku samochodowego, około północy odszedł do nieba. Niech to ostatnie uczczenie Matki Bożej towarzyszy mu w drodze do Raju.

Dwie podstawowe cechy, które ksiądz Bosko dostrzegł w św. Franciszku Salezym – apostolska miłość i życzliwość – są tymi, które ks. David najbardziej uosabiał. Jest to niemal odzwierciedlenie tego, co mawiał jeden z jego rodaków, ks. Antonio Cojazzi: „Pogodna twarz, serce na dłoni – oto gotowy salezjanin”.



Mamy nadzieję, że z nieba wyprosi nam liczne i święte powołania, aby towarzyszyć młodym ludziom w ich ziemskiej drodze. Módlmy się także za niego.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci. Niech odpoczywa w pokoju.

Video commemorativo

Święty Franciszek Salezy. Życie (1/8)

ŻYCIE ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZEGO (1/8)

1. Wczesne lata

Franciszek rodzi się w zamku należącym do jego rodziny w [Thorens](#) (około 20 km od Annecy). Jest wcześniakiem, rodzi się przed ósmym miesiącem ciąży i „to był cud, że przy tak niebezpiecznym porodzie jego matka nie straciła życia”. Jest najstarszym z ośmiorga dzieci. Matka, Francesca de Sionnaz, ma zaledwie 15 lat, podczas gdy ojciec, pan de Boisy, ma 43 lata! W tamtych czasach małżeństwo wśród szlachty, było szansą na wspinanie się po drabinie społecznej (połączenie tytułów szlacheckich, ziem, zamków...). Reszta, w tym miłość, schodziła na dalszy plan!



Zostaje ochrzczony w małym [kościółku św. Maurycego w Thorens](#). Franciszek po latach wybierze ten skromny kościółek na miejsce swojej konsekracji biskupiej (8 grudnia 1602).

Swoje wczesne lata Franciszek spędza z trzema kuzynami, mieszkającymi w tym samym zamku: razem z nimi bawi się i kontempluje wspaniałą naturę, która go otacza i która staje się dla niego wielką księgą, z której zaczerpnie tysiące przykładów do swoich dzieł. Wychowanie, jakie otrzymuje od rodziców, jest wyraźnie katolickie. „Trzeba zawsze myśleć o Bogu i być Mu oddanym” – powtarza ojciec a Franciszek bierze sobie te słowa do serca. Rodzice biorą czynny udział w życiu parafialnym i uczciwie traktują pracowników, a w razie potrzeby umieją wykazać się hojnością. Najwcześniejsze wspomnienia Franciszka dotyczą nie tylko piękna wspaniałej przyrody, która go otaczała, ale również scen zniszczenia i śmierci spowodowanych bratobójczymi wojnami w imię Ewangelii.

Nadchodzi czas edukacji szkolnej: Franciszek opuszcza dom i udaje się do szkoły z internatem najpierw w [La Roche](#) na około dwa lata, a następnie na trzy lata do [Annecy](#), w towarzystwie swoich kuzynów. Czas ten naznaczony jest kilkoma ważnymi faktami:

- w [kościółce św. Dominika \(obecnie kościół św. Maurycego\)](#) przyjmuje Pierwszą Komunię Świętą i Bierzmowanie i odtąd często przyjmuje Komunię Świętą;

- zapisuje się do bractwa różańcowego i odtąd odmawia różaniec codziennie;

- prosi o przyjęcie tonsury: ojciec udziela mu zgody, gdyż ten krok nie oznacza rozpoczęcia kariery kościelnej.

Franciszek był normalnym, uczącym się, posłusznym chłopcem z charakterystyczną cechą: „nigdy z nikogo się nie nabijał!”.

Franciszek nauczył się już wszystkiego, czego mógł w [Sabaudii](#).

I tak w 1578 roku, wraz z nieodłącznymi kuzynami i pod czujnym okiem wychowawcy Déage'a, wyrusza do [Paryża](#), gdzie pozostanie na kolejne dziesięć lat, będąc uczniem [Kolegium Clermont](#), prowadzonego przez jezuitów.

2. Ważnych dziesięć lat: 1578-1588

Plan zajęć w Kolegium jest surowy, a nakazy religijne równie wymagające. W tych latach Franciszek uczy się łaciny, greki, hebrajskiego, zapoznaje z klasykami i doskonali swój francuski. Ma znakomitych nauczycieli.

W wolnym czasie odwiedza wysoko postawione kręgi, ma swobodny dostęp do dworu, doskonali się w sztukach uprawianych przez szlachtę i bierze udział w kursach teologii na [Sorbonie](#). W szczególności słucha Komentarza do Pieśni nad Pieśniami o. Gènebrarda, co stanowi dla Franciszka wstrząs: odkrywa bowiem w alegorii miłości mężczyzny do kobiety pasję Boga do ludzkości. Czuje się kochany przez Boga! Ale jednocześnie dojrzewa w jego umyśle przekonanie, że jest z tej miłości wykluczony. Czuje się przeklęty! Wpada w kryzys i przez sześć tygodni nie śpi, nie je, płacze, choruje. Wychodzi z tego stanu, powierzając się Matce Bożej w [kościół St Etienne des Grès](#) w akcie heroicznego oddania się Bożemu miłosierdziu i dobroci. Recytuje Salve Regina i pokusa znika.

Wreszcie, po zdaniu egzaminów końcowych, może opuścić Paryż, nie bez żalu. Cóż za szczęśliwy moment, kiedy Franciszek powraca do domu i ponownie spotyka się z rodzicami, braćmi i siostrami, którzy w międzyczasie przyszli na świat ku uciechu rodziny.

Chwile beztrudnej wesołości trwają tylko kilka miesięcy, bo Franciszek musi znów wyjechać, by zrealizować „marzenie taty”: stać się wielkim specjalistą w dziedzinie prawa.

3. Lata padewskie: 1588-1591

Są to lata decydujące dla Franciszka na płaszczyźnie ludzkiej, kulturowej i duchowej.

[Padwa](#) to stolica włoskiego renesansu z tysiącami studentów z całej Europy: na wydziałach uniwersytetu pracują najśłynniejsi

nauczyciele, najlepsze umysły tamtych czasów.

Franciszek studiuje tu prawo i jednocześnie pogłębia teologię, czyta Ojców Kościoła i oddaje się w ręce mądrego przewodnika duchowego, jezuitę o. [Possevino](#). Prawdopodobnie z powodu duru brzuszego bardzo ciężko choruje, wydaje się być bliski śmierci; przyjmuje sakramenty i sporządza testament: „Moje ciało, gdy wygaśnie, oddajcie studentom medycyny”. Tak wielki był wówczas zapał do nauki i pragnienie poznania ludzkiego ciała, że studenci medycyny, nie mogąc pozyskać zwłok, wykopywali je na cmentarzu!

Testament Franciszka jest ważny, ponieważ mówi o żywionej przez całe życie wrażliwości na kulturę i innowacje naukowe, typowe dla renesansu.

Zdrowieje, kończy studia z doskonałymi wynikami 5 września 1591 r. i opuszcza Padwę jako „absolwent z najlepszymi ocenami *in utroque*” (prawo cywilne i kościelne). Jego ojciec jest z niego dumny.

4. W kierunku kapłaństwa: 1593 r.

W sercu Franciszka są inne marzenia, dalekie od marzeń ojca, ale jak mu o tym powiedzieć? Pan de Boisy pokłada wszystkie swoje nadzieje we Franciszku!

Franciszek zostaje mianowany [prepozytem katedry w Annecy](#). Nosząc tak zaszczytny tytuł spotyka się z ojcem, aby powiedzieć mu o swoim zamiarze wkroczenia na drogę kapłaństwa. Była to ostra i jednocześnie zrozumiała konfrontacja.

„Myślałem i miałem nadzieję, że będziecie podporą mojej starości i całej rodziny... Nie podzielam waszych zamiarów, ale nie odmawiam wam mojego błogosławieństwa” – zakończył ojciec.

Droga do kapłaństwa jest zatem otwarta: w ciągu kilku miesięcy Franciszek otrzymuje święcenia mniejsze, subdiakoniat, diakonat i wreszcie, 18 grudnia, święcenia kapłańskie. Przygotowuje się trzy dni, by 21 grudnia odprawić swoją pierwszą mszę.

Kilka dni po Bożym Narodzeniu Franciszek Salezy może oficjalnie pełnić funkcję proboszcza katedry i z tej okazji wygłasza jedno ze swoich najsłynniejszych [przemówień](#), wyjątkowe kazanie. Można już wyczuć żarliwość i gorliwość

proboszcza, zgodną z tym, co [Sobór Trydencki](#) wskazał jako drogę reformy.

5. Misjonarz w Chiabie: 1594-1598

[Chiablese](#) to terytorium graniczące z jeziorem [Genewskim](#). Kapłani w tym rejonie Sabaudii zostali wypędzeni przez [kalwinów](#) z Genewy i kościoły zostały bez duszpasterzy. Jednak teraz, w 1594 roku, [książę Karol Emmanuel](#) odzyskuje te ziemie i nakłania biskupa Annecy do wysłania nowych misjonarzy. Propozycja złożona jest duchowieństwu, ale nikt nie ma odwagi wyruszyć na tak nieprzyjazne ziemie, ryzykując życiem. Jedynie Franciszek deklaruje swoją gotowość i 14 września, wraz ze swoim kuzynem Ludwikiem, wyrusza na tę misję.

Zamieszkuje w [zamku Allingów](#), gdzie nad jego bezpieczeństwem czuwa baron Hermanance. Codziennie rano, po mszy, wyrusza na spotkanie szlachty z [Thonon](#). W niedziele głosi kazania w [kościółce św. Hipolita](#), ale wiernych jest niewielu.



Kaplica w Château des Allinges, Francja

Postanawia więc pisać i zleca drukowanie swoich kazań: wywiesza je w miejscach publicznych i podsuwa pod drzwi katolików i protestantów.

Jego wzorem jest Jezus na ulicach Palestyny: Franciszka inspirowała Jego łagodność i dobroć, Jego otwartość i szczerość. Nie brakuje wrogości i zamknięcia, ale przychodzą też „pierwsze kłosa zboża”, pierwsze nawrócenia.

Jest surowy i nieugięty wobec błędu i tych, którzy szerzą herezję, jednocześnie jednak wykazuje nieograniczoną cierpliwość wobec wszystkich, których uważa za ofiary heretyckich teorii.

„Uwielbiam kazania opierające się bardziej na miłości bliźniego niż na oburzeniu, nawet wobec hugenotów, których

trzeba traktować z wielkim współczuciem, nie schlebiając im, ale ubolewając nad nimi". Duch salezjański wydaje się koncentrować w tym sformułowaniu Franciszka: „**Prawda, która nie jest miłosierna, wypływa z miłosierdzia, które nie jest prawdziwe**„.

Z tego niezwykłego okresu gorliwości, dobroci i odwagi Franciszka warto jeszcze przypomnieć inicjatywę odprawienia **trzech Mszy św. w Boże Narodzenie** w kościele św. Hipolita w 1596 roku.

Jednak inicjatywą, która najbardziej przyczyniła się do usunięcia herezji z terytorium Chiabrese, były **40-godzinne nabożeństwa (Quarantore)**, promowane i wspierane przez nowego współpracownika Franciszka, ojca Cherubina de la Maurienne. W 1597 roku odprawiono je w [Annemasse](#), na obrzeżach Genewy.

W następnym roku nabożeństwa Quarantore odbyły się w Thonon (początek października 1598).

Pod koniec roku Franciszek musi opuścić „misję” i pojechać do [Rzymu](#), by zająć się różnymi problemami diecezji.

W Rzymie nawiązuje ważne przyjaźnie ([Bellarmio](#), [Baronio](#), [Ancina](#)...) oraz poznaje księży z [Oratorium św. Filipa Neri](#) i zachwyca się ich podejściem.

Jedzie do [Loreto](#), następnie statkiem płynie aż do [Wenecji](#); zatrzymuje się w [Bolonii](#) i [Turynie](#), gdzie rozmawia z księciem o rozporządzeniach papieża w sprawie parafii diecezji. Wreszcie przyjeżdża do Annecy.

W 1602 r. ponownie udaje się do Paryża, aby negocjować z nuncjuszem i królem delikatne kwestie dyplomatyczne dotyczące diecezji i stosunków z kalwinami. Zatrzymuje się tutaj na dziewięć długich miesięcy, następnie wraca do domu, nie osiągnąwszy zamierzonych rezultatów. Podczas gdy wynik dyplomatyczny negocjacji jest raczej znikomy, to bardzo bogate i ważne są za to korzyści na planie duchowym i ludzkim, który Franciszek czerpie z pobytu.

Decydujące dla życia Franciszka jest spotkanie ze słynnym „[Kołem Madame Acarie](#)”, rodzajem duchowego centrum, w którym czyta się dzieła [św. Teresy z Avila](#) i [św. Jana od Krzyża](#). Dzięki temu ruchowi duchowemu we Francji zostanie wprowadzony

zreformowany zakon karmelitański.

W drodze powrotnej Franciszek otrzymuje wiadomość o śmierci swojego drogiego biskupa.

6. Franciszek, biskup Genewy: 1602 – 1622

8 grudnia 1602 roku w małym kościele w Thorens Franciszek zostaje konsekrowany na biskupa i pozostaje na czele swojej diecezji przez dwadzieścia kolejnych lat. „W tym dniu Bóg zabrał mnie, aby wziąć mnie dla siebie i następnie w ten sposób ofiarować ludziom, co oznacza, że przekształcił mnie z tego, czym byłem dla siebie, w to, czym powinienem być dla nich.”

Należy zwrócić uwagę na trzy ważne aspekty tego okresu:

6.1 Franciszek proboszcz

W tych latach Franciszek wyróżnia się gorliwością, której przyświecają słowa: „Da mihi animas”, będące jego drogowskazem.

„Ksiądz jest cały dla Boga i cały dla ludzi” miał zwyczaj powtarzać i jednocześnie wcielał w życie to przekonanie!

Problemy diecezji są liczne i bardzo poważne: dotyczą duchowieństwa, klasztorów, kształcenia przyszłych duszpasterzy, nieistniejącego seminarium, katechezy, braku środków finansowych.

Franciszek natychmiast rozpoczyna serię wizyt, trwającą 5-6 lat, w ponad czterystu parafiach – rozmawia z księżmi, pociesza, dodaje otuchy, rozwiązuje najbardziej drażliwe problemy, głosi kazania, udziela sakramentu bierzmowania młodzieży lub przyszłym małżonkom, odprawia śluby...

Aby zaradzić niewiedzy duchowieństwa, wykląda teologię w swoim domu, co roku gromadzi swoich księży na synodzie, wygłasza kazania... Przez kilka lat uczy swoich kanoników wielu przedmiotów teologicznych w Annecy i dyktuje im lekcje po łacinie.

Wielu aspirowało do życia zakonnego lub kapłaństwa: nie brakowało powołań, bardzo często brakowało natomiast prawdziwego powołania!

Pisze broszurę *Ostrzeżenia dla spowiedników* – klejnot pasterskiej gorliwości, gdzie przeplatają się doktryna, osobiste doświadczenie, rady...

Odwiedza liczne klasztory w diecezji: niektóre zamyka, zakłada nowe, w innych przenosi personel.

Do końca walczy o posiadanie seminarium: brakuje funduszy z powodu egoizmu Rycerzy św. Łazarza i św. Maurycego, którzy wstrzymywali dochody należne diecezji.

Dominującą cechą Franciszka proboszcza jest umiejętność towarzyszenia ludziom. „Kierowanie pojedynczymi duszami to wysiłek, który jednak sprawia, że człowiek czuje się lekko – to tak jak wysiłek rolników zbierających zboże i winogron, którzy nigdy nie są tak szczęśliwi, jak wtedy, gdy mają dużo pracy i duże zbiory do niesienia”.

Cechy charakterystyczne tej zindywidualizowanej edukacji:

Bogactwo człowieczeństwa: „Myślę, że nie ma na świecie dusz, które by kochały serdeczniej i czulej, łatwiej rzecz ujmując – bardziej miłosiernie niż ja, bo Bóg chciał tak uczynić moje serce”.

Ojciec i brat: potrafi być bardzo wymagający, ale zawsze zachowując łagodność i spokój. Nie obniża stawki: wystarczy przeczytać pierwszą część Filotei, by zdać sobie z tego sprawę.

Roztropność i konkretność: „W tej ciąży zachowaj dużą ostrożność... jeśli zmęczy cię klęczenie, usiądź, a jeśli nie masz dość uwagi, by modlić się przez pół godziny, módl się tylko przez kwadrans...” (Madame de la Fléchère).

Zmysł Boży: „Trzeba wszystko robić z miłości, a nie na siłę; trzeba bardziej kochać posłuszeństwo niż obawiać się nieposłuszeństwa”. „Bóg niech będzie Bogiem twego serca”. Franciszek został nazwany najprawdziwszą kopią Jezusa na ziemi ([św. Wincenty de Paul](#))

6.2 Franciszek pisarz:

Mimo zobowiązań związanych z pełnieniem funkcji biskupa, Franciszek znajduje czas na pisanie. Czego? Tysięcy listów do ludzi proszących o jego duchowe przewodnictwo, do nowo

założonych klasztorów wizytek, do wybitnych członków szlachty lub Kościoła, podejmując próby rozwiązania problemów, do rodziny i przyjaciół.

W 1608 roku ukazuje się *Wprowadzenie do życia pobożnego*: jest to najbardziej znane pismo Franciszka.

„Prawdziwego pochodzenia i przygotowania *Wprowadzenia do życia pobożnego* czy *Filotei* szukać należy w charakterze, w geniuszu, ale przede wszystkim w sercu Franciszka Salezego”: tak we wstępie do wydania krytycznego z Annecy pisze ks. Machey, człowiek, który poświęcił swoje życie badaniu dzieł Świętego.

W przedmowie widnieje data 8 sierpnia 1608 r.

Książka ta spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem.

[Chantal](#) mówi o tej książce jako o „książce podyktowanej przez Ducha Świętego”. W ciągu 400 lat swojego istnienia książka miała ponad 1300 wydań w milionowych nakładach i została przełożona na wszystkie języki świata.

Cztery wieki później dzieło to wciąż zachowuje swój urok i aktualność.

W 1616 roku ukazało się kolejne pismo Franciszka: *Traktat o miłości Bożej*, jego arcydzieło, napisane dla tych, którzy chcą dążyć ku szczytom! Prowadzi ich z mądrością i doświadczeniem do życia w całkowitym oddaniu wobec woli Bożej aż do miejsca „gdzie spotykają się oblubieńcy!”, czyli na Golgotę. Tylko święci wiedzą, jak prowadzić do świętości.

6.3 Franciszek założyciel

W 1604 roku Franciszek udaje się do [Dijon](#), by głosić kazania [wielkopostne](#), zaproszony przez arcybiskupa [Bourges](#), Andre Fremyota. Od pierwszych dni uderza go uwaga i pobożne zachowanie obecnej tam damy. To baronowa Joanna Franciszka Fremyot, siostra arcybiskupa.

Od roku 1604, w którym Joanna spotkała się z Franciszkiem, do roku 1610, w którym wstąpiła do nowicjatu w Annecy, dwoje świętych spotyka się cztery lub pięć razy, za każdym razem na tydzień lub dziesięć dni. Spotkania ożywia obecność różnych osób z rodziny (matki, siostry Franciszka) lub przyjaciółek

(pani Brulart, opatki z Puy d'Orbe...).

Joanna chciałaby podążać szybciej, ale Franciszek postępuje ostrożnie.

Stopniowo różne węzły się rozluźniają, pojawia się zgoda, rośnie pogoda ducha i spokój, a to pozwala na lepsze rozwiązanie problemów.

Bóg zawładnął jej sercem i uczynił z niej kobietę gotową oddać za Niego życie. Jej długo wyczekiwane marzenie spełniło się 6 czerwca 1610 roku: historyczny dzień! Joanna i jej dwie przyjaciółki (Jacqueline Favre i Charlotte de Bréchard) wchodzi do małego [domu, „la Galerie”](#), i rozpoczynają rok nowicjatu.

6 czerwca następnego roku złożyli na ręce Franciszka swoje pierwsze trzy profesje. Tymczasem inne kobiety proszą o przyjęcie. Takie są początki rodziny zakonnej zainspirowanej Nawiedzeniem Maryi.

Ekspansja nowego [Zakonu](#) ma w sobie coś niesamowitego. Oto kilka znaczących liczb: od 1611 (rok założenia) do 1622 (rok śmierci Franciszka) istniało 13 fundacji: Annecy, [Lyon](#), [Moulins](#), [Grenoble](#), Bourges, Paryż.... Do czasu śmierci Joanny w 1641 roku powstało 87 klasztorów, średnio ponad 3 na rok! Wśród nich także dwa w Piemencie: w Turynie i [Pinerolo](#)!

7. Ostatnie lata

Franciszek w ostatnich latach swojego życia musi dwukrotnie pokonać drogę do Paryża: są to ważne podróże dyplomatyczne i duchowe, jednak zarazem męczące, gdyż Franciszek jest już zmęczony i podupadły na zdrowiu.

Sława świętości Franciszka jest znana w Paryżu do tego stopnia, że [kardynał Henri de Gondy](#) myśli o nim jako o swoim następcy i proponuje mu miejsce. Znana jest sympatyczna odpowiedź Franciszka: „Ożeniłem się z biedną kobietą (diecezja Annecy); nie mogę się rozwieść, aby poślubić bogatą (diecezja Paryża)!”.

W ostatnim roku życia udaje się w kolejną podróż do Pinerolo w Piemencie na prośbę papieża, aby przywrócić pokój w klasztorze Ojców Bernardynów (reformowanych cystersów), którzy nie mogą

dojść do porozumienia w sprawie przełożonego generalnego. Franciszkowi udaje się pogodzić umysły i serca ku ich jednomyślnemu zadowoleniu.

Inne polecenie księcia zobowiązuje Franciszka do towarzyszenia [kardynałowi Maurycemu z Sabaudii](#) do [Awinionu](#) na spotkanie z [królem Ludwikiem XIII](#).

Wracając, zatrzymuje się [w Lyonie w klasztorze Wizytek](#). Tutaj po raz ostatni spotyka Joannę de Chantal. Jest wyczerpany, ale nadal głosi kazania, aż po sam kres swojego życia, który nadchodzi 28 grudnia 1622 roku.

Franciszek umarł z marzeniem, aby wycofać się ze spraw diecezji i spędzić ostatnie lata życia w cichym [klasztorze w Talloires](#), nad brzegiem jeziora, pisząc swoją ostatnią książkę, *Traktat o miłości bliźniego*, i odmawiając Różaniec. Jesteśmy pewni, że już napisał tę książkę przykładem swojego życia; co do odmawiania Różańca, obecnie nie brakuje mu ani czasu, ani spokoju.

[\(ciąg dalszy z poprzedniego artykułu\)](#)

Misjonarz w Amazonii

Być misjonarzem w Amazonii to pozwolić się ewangelizować przez

las

Piękno rdzennych mieszkańców Rio Negro podbija serca i powoduje, że własne serce zmienia się, rozszerza, zaskakuje i utożsamia z tą krainą, do tego stopnia, że nie sposób zapomnieć o „drogiej Amazonii”! Takie jest doświadczenie Leonarda, młodego salezjanina w sercu Amazonii.

Jak w Twoim sercu pojawiła się myśl o byciu misjonarzem?

Przez wiele lat to pragnienie dojrzewało we mnie, gdy słuchałem historii salezjańskich misjonarzy, ich świadectw jako nosicieli miłości Boga do świata. Zawsze podziwiałem tych braci, którzy doświadczając w swoim życiu Bożej miłości, nie mogli milczeć; czuli się raczej zobowiązani do głoszenia jej innym, aby i oni mogli zakosztować, jak bardzo są kochani przez Boga. Tak też się stało, że poprosiłem o możliwość doświadczenia misyjnego w Amazonii wśród rdzennej ludności. W 2021 roku zacząłem pracować jako asystent we wspólnocie misyjnej São Gabriel da Cachoeira, w stanie Amazonia. To była prawdziwa „szkoła misyjna”, pełna nowych odkryć i doświadczeń, wyzwań, których nigdy sobie nie wyobrażałem, stawiania czoła rzeczom zupełnie dotąd nieznanym.



Jakie były Twoje pierwsze wrażenia po przybyciu na nieznaną Ci ziemię?Od pierwszej chwili, gdy wyjrzałam przez okno samolotu i zobaczyłam ogrom lasu oraz liczne rzeki, mój umysł „zaskoczył”: naprawdę jestem w Amazonii! Tak jak zawsze to widziałem w telewizji, region Amazonii jest pełen bujnej przyrody, z pięknymi krajobrazami, prawdziwymi arcydziełami Boga Stwórcy. Innym bardzo pięknym pierwszym wrażeniem było zobaczenie tak wielu rdzennych braci i sióstr, o tak charakterystycznych cechach fizycznych, jak kolor skóry, jasne oczy i czarne włosy. Zobaczyć różnorodność i bogactwo kulturowe Amazonii to przypomnieć sobie naszą historię, przypomnieć sobie nasze pochodzenie jako Brazylii i lepiej zrozumieć, kim jesteśmy jako ludzie.

A dlaczego wybór padł na Amazonię? Co jest w niej dla Ciebie szczególnego?

Kościół, w tym także nasze Zgromadzenie Salezjańskie, jest zasadniczo misyjny. W północnej części Brazylii jest to jednak jeszcze bardziej odczuwalne, ponieważ tereny te są ogromne;

dostęp do nich, na ogół drogą rzeczną, jest trudny i kosztowny; różnorodność kulturowa i językowa jest szeroka, a do tego bardzo brakuje księży, zakonników i innych liderów, którzy mogliby prowadzić ewangelizację i działalność Kościoła na tych ziemiach. Dlatego jest dużo pracy i to „ciężkiej”, wymagającej pracy. To nie tylko posługa odwiedzin, głoszenia kazań, sprawowania sakramentów, jak można by sądzić o życiu misyjnym, ale to dzielenie życia i pracy ludu, noszenie ciężaru, odczuwanie na własnej skórze ich potrzeb, a także wykluczenia i opuszczenia ludu przez polityków; to podróżowanie godzinami drogą lub rzeką; to ból użądleń owadów; to jedzenie potraw prostych ludzi, „doprawionych” przyprawami miłości, dzielenia się i przyjmowania; to słuchanie opowieści starszych ludzi, często z użyciem słów i wyrażeń, których nie znamy dobrze; to zabłocone stopy i ubrania, samochody bez klimatyzacji; to życie bez internetu, a czasem nawet bez prądu... Wszystko to składa się na salezjańskie życie misyjne w Amazonii!

Powiedz nam coś więcej o dziele salezjańskim w miejscu, w którym żyłeś? Co salezjanie robią dla młodych ludzi z regionu?

Jednym z celów naszej wspólnoty salezjańskiej w Sao Gabriel jest oratorium i praca społeczna: jest to salezjański plac zabaw, nasza bezpośrednia praca z młodzieżą z Gabriel, która codziennie przebywa w naszym oratorium i znajduje w naszym domu miejsce do gry, zabawy i zdrowego życia ze swoimi przyjaciółmi i kolegami. Tutejsza młodzież kocha sport, zwłaszcza narodową pasję, jaką jest piłka nożna. Ponieważ miasto nie oferuje wielu możliwości spędzania wolnego czasu i uprawiania sportu, dzieci są obecne cały czas i bardzo narzekają, gdy trzeba zakończyć codzienne zajęcia. Każdego dnia przewijają się u nas średnio od 150 do 200 młodych ludzi. Oprócz tego Salezjański Ośrodek Misyjny oferuje kursy dla nastolatków i młodzieży, takie jak kurs komputerowy czy piekarniczy.

A jeśli młody człowiek, znając was i lubiąc charyzmat, wyraża

pragnienie zostania salezjaninem, to czy istnieje droga formacji?

Tak, od kilku lat nasza wspólnota prowadzi również „Centro de Formação Indígena” (CFI), które ma na celu towarzyszenie i przyjmowanie młodych indian ze wszystkich naszych wspólnot misyjnych, którzy chcą przejść drogę rozeznawania powołania i otrzymać pomoc w przygotowaniu projektu swojego życia. To towarzyszenie jest bazą Animacji Ludności Rdzennej Salezjańskiej Inspektorii Misyjnej Amazonii (ISMA). Oprócz kursu formacyjnego CFI oferuje zajęcia z języka portugalskiego, z duchowości salezjańskiej, kursy komputerowe i piekarnicze, opiekę duchową i psychologiczną oraz stopniowe wprowadzanie w życie salezjańskie. To naprawdę doświadczenie, które jest przez nich bardzo cenione, ponieważ są to pierwsze kroki na drodze formacji, które odbywa się w ich środowisku, pośród ich ludzi, z czułością i bliskością salezjanów i animatorów świeckich.



Powiedziałeś, że oprócz San Gabriel są jeszcze inne wspólnoty misyjne? Jak to jest? Jak funkcjonuje praca misyjna w Rio Negro?

Nasza wspólnota w Sao Gabriel, ponieważ ma więcej możliwości połączeń i usług, jest bazą i zajmuje się łącznością oraz logistyką z naszymi misjami w głębi kraju, zwłaszcza w Maturacá (z ludem Yanomami) i Iauaretê (w „trójkącie tukano”). W tych misyjnych realiach nie istnieje formalny handel, a jeśli już, to ceny są niezwykle wysokie. Dlatego wszystkie zakupy żywności, środków higienicznych, materiałów do napraw i paliwa do łodzi używanych podczas „wędrówek” (wizyty duszpasterskie wśród ludów nadrzecznych) oraz koszty produkcji energii elektrycznej przez generator, są dokonywane w São Gabriel, a następnie wysyłane przez nas, transportem rzeczny, do tych miejsc. Jest to bardzo intensywna praca fizyczna, ponieważ musimy kupić, a następnie przenieść wiele ciężarów na łodzie, które zabiorą te produkty do naszych braci, aby żyli i

pracowali na innych misjach. Wieziemy torby z jedzeniem, styropianowe pudełka z mięsem i kilka „carotes” (plastikowych pojemników do przewożenia płynów) po 50 litrów paliwa. Poza tym nasz dom posiada kilka pokoi, zawsze dostępnych i przygotowanych do przyjęcia braci misjonarzy, którzy przejeżdżają przez São Gabriel, udając się na inne misje lub z nich wracając. Jest to wielka praca polegająca na pomocy i nawiązywaniu kontaktów.

A z tych „wędrowek” po rzekach pamiętasz jakieś mocne przeżycia?

Tak, oczywiście, w odniesieniu do „wędrowek”, doświadczeniem, które głęboko mnie naznaczyło, była podróż do Maturacá. Przeżyliśmy dni głębokiego doświadczenia spotkania z Bogiem poprzez spotkanie z drugim człowiekiem, z tymi, którzy są inni od nas, z naszymi bliźnimi, w czasie wizyty duszpasterskiej, zwaną „wędrowką”, we wspólnotach ludu Yanomami.



Oprócz siedziby misji salezjańskiej w Maturacá odwiedziliśmy sześć innych wspólnot (Nazaré, Cachoeirinha, Aiari, Maiá, Marvim i Inambú). To były intensywne i wymagające dni. Po pierwsze dlatego, że każde plemię jest bardzo oddalone od siebie i dostęp do niego jest możliwy jedynie za pomocą rzek naszej ukochanej Amazonii, pokonywanych w zmotoryzowanej łodzi (zwanej „voadeira”), w silnym słońcu lub ulewnym deszczu. Po drugie, są to tradycyjne społeczności Yanomami, więc szok kulturowy jest nieunikniony, gdyż mają oni zwyczaje, tradycje i sposób życia zupełnie inny niż my, przyjezdni. Po trzecie, są wyzwania praktyczne, takie jak brak prądu 24 godziny na dobę, brak sygnału telefonicznego, mały wybór i różnorodność jedzenia, kąpiel i pranie ubrań w rzece, życie z owadami i innymi zwierzętami puszczy... To prawdziwe „zanurzenie” antropologiczne i duchowe. We wszystkich wspólnotach sprawowaliśmy Eucharystię, a w niektórych było kilka chrztów, odwiedzaliśmy rodziny i modliliśmy się z dziećmi. Było to fantastyczne doświadczenie spotkania, dni szczególne, dni wdzięczności, dni powrotu do tego, co najistotniejsze w naszej wierze i w naszej Salezjańskiej Duchowości Młodzieżowej: do miłości do Jezusa, będącej owocem naszego osobistego spotkania z Nim, oraz do miłości do bliźniego, która przejawia się w pragnieniu bycia z nim i stania się jego przyjacielem.

Ta niezwykła „wędrówka” niewątpliwie wiele Cię nauczyła w Twoim życiu, prawda?

„Wędrówka”, jest prawdziwą „szkołą”, która daje lekcję życia: lekcję oderwania, ponieważ im więcej „rzeczy” gromadzimy, tym „cięższa” staje się podróż; życia teraźniejszością, ponieważ w środku Amazonii, bez dostępu do środków informacji, jedynym kontaktem jest bycie tu i teraz, to co jest wokół nas, las, rzeka, niebo, łódź; to lekcja bezinteresowności, ponieważ stawiamy czoła trudnościom i zmęczeniu, nie oczekując gestów ludzkiej wdzięczności. Wreszcie wędrówka geograficzna prowadzi nas do „wędrówki wewnętrznej”, do nawrócenia, do powrotu do podstaw życia i wiary. Płynąć rzekami Amazonii to płynąć do

„rzek wewnętrznych”. Być na misjach, to być ciągle prowokowanym do uwalniania się od uprzedzeń i sztywnych wyobrażeń, aby być bardziej wolnym, aby kochać i przyjmować drugiego człowieka oraz głosić mu radość Ewangelii.

Bardzo szczególną lekcją, której uczę się każdego dnia na misjach, jest to, że aby być dobrym misjonarzem, muszę być kimś głęboko „naznaczonym” i dotkniętym miłosierdną miłością Boga i dopiero z tego doświadczenia mogę być gotowy, aby wszędzie nieść i pokazywać to, jak Bóg nas kocha i może przemienić całe nasze życie. Uczę się też, że będąc misjonarzem, przyjmuję i okazuję tę miłość, przede wszystkim własnym życiem oddanym misji. Bez słów, przez sam fakt opuszczenia mojego miejsca pochodzenia i przyjęcia nowych kultur, mogę pokazać, że miłość Boga jest warta o wiele więcej niż wszystkie rzeczy, które uważamy za wartościowe w naszym życiu. Dlatego życie misjonarza jest jego pierwszym i największym świadectwem i głosem!

Przeżyłeś to doświadczenie misyjne, ale czy można powiedzieć, że i Ty zostałeś zewangelizowany? Co dało ci satysfakcję w twoim sercu?

Będąc w São Gabriel, najbardziej rdzennej części Brazylii, „domu” dla 23 grup etnicznych, wielokulturowym i wielojęzycznym, uświadamiam sobie każdego dnia, że Bóg powołując nas do bycia misjonarzami, wzywa nas do bycia zdolnymi do zdumienia nad pięknem i tajemnicą, którą jest każda osoba i każda kultura naszego świata. Dlatego, za przykładem Jezusa Mistrza, misjonarza Ojca, jesteśmy wezwani do „ogołocenia się” ze wszystkiego, aby „napełnić się” pięknem i cudami obecnymi w każdym zakątku ziemi i powiązać je z wartością Ewangelii. Było to dla mnie jedno z najgłębszych doświadczeń.

Na koniec tego wszystkiego wierzę, że satysfakcja płynie z uśmiechów i okrzyków naszych chłopców i dziewcząt, którzy bawią się, biegają, skaczą, kopią piłkę, opowiadają sobie dowcipy; płynie z ciekawskich i błyskotliwych spojrzeń

mężczyzn i kobiet z puszczy; radość płynie z kontemplacji piękna przyrody, hojności ludzi i wytrwałości chrześcijan, którzy pozostają, czasami przez wiele miesięcy, bez obecności księdza, ale patrzą i dotykają z miłością i oddaniem małego obrazu Matki Bożej czy krzyża na ołtarzu. Na misjach salezjańskich w Rio Negro uczy się żyć bez przesady, cenić prostotę i cieszyć się z małych rzeczy w życiu. Tu wszystko staje się uczta, tańcem, muzyką, świętowaniem, wiarą. Tutaj żyje się w tym samym ubóstwie i prostocie, co na początku Valdocco, gdzie żył i został uświęcony ksiądz Bosko, Mama Małgorzata, Dominik Savio, ksiądz Rua i wielu innych. Przebywanie w Amazonii z pewnością ubogaca nas jako ludzi, jako chrześcijan i salezjanów księdza Bosko!

Rozmowa ks. Gabriela ROMERO z młodym salezjaninem Leonardo Tadeu DA SILVA OLIVEIRA, pochodzącym z prowincji São João Bosco, z siedzibą w Belo Horizonte, Minas Gerais, Brazylia.

Galeria zdjęć Amazonii

<
>



Nowi misjonarze

La prima spedizione missionaria fu benedetta dalle lacrime di don Bosco che disse: «Noi diamo principio ad una grand'opera. Chi sa, che non sia questa partenza come un seme da cui abbia a sorgere una grande pianta?». La profezia si è avverata. La prima volta fu [...]

List Rektor Major. Apel misyjny 2023

Wspominamy dzień, w którym 163 lata temu – 18 grudnia 1859 r. – Ksiądz Bosko założył nasze „Pobożne Towarzystwo św. Franciszka Salezego”. Od tego czasu nigdy nie przestało się ono rozprzestrzeniać. Dzięki naszym misjonarzom charyzmat Księdza Bosko jest dziś obecny w 134 krajach, a my przygotowujemy się do rozpoczęcia nowych obecności w Nigrze i Algierii. Już 6 następcy Księdza Bosko, ks. Luigi Ricceri, przypomniał nam, że duch i zaangażowanie misyjne są nie tylko osobistym zainteresowaniem naszego założyciela, ale prawdziwym *charisma foundationis*, który przekazał nam i całej Rodzinie Salezjańskiej (ACG 267, s. 14). oto, dlaczego dzisiaj jest piękna okazja do tego, aby skierować do Was ten apel misyjny.

Podczas posłania pierwszej wyprawy misyjnej w 1875 r. Ksiądz Bosko wygłosił prorocstwo: „...Kto wie, czy nie jest ten wyjazd i to niewiele jak ziarno, z którego musi wyrosnąć wielka roślina? Kto wie, czy ten wyjazd nie obudził w sercach wielu pragnienia poświęcenia się Bogu w misjach, stając się ciałem z

nami i umacniając nasze szeregi? Mam taką nadzieję.” (MB Xi, 385). W rzeczywistości, pomimo faktu, że w 1875 r. było tylko 171 salezjanów (64 profesów wieczystych, w tym 49 kapłanów i 107 profesów czasowych) i 81 nowicjuszy, Ksiądz Bosko wysłał 11 salezjanów do Argentyny. W chwili jego śmierci było 773 salezjanów, z których 137 było misjonarzami wysłanymi przez samego Księdza Bosko w 11 ekspedycjach misyjnych.

Dzisiaj znajdujemy się w zupełnie innym kontekście niż czasy Księdza Bosko. Dzisiaj „misje” nie mogą być rozumiane tylko jako ruch w kierunku „ziem misyjnych”, jak to było kiedyś. Dzisiaj salezjańscy misjonarze pochodzą z pięciu kontynentów i są posyłani przez Przełożonego Generalnego na pięć kontynentów. W świecie, w którym granice są zagrożone coraz to większym zamknięciem, salezjańscy misjonarze są posłani nie tylko po to, aby odpowiedzieć na zapotrzebowanie na personel, ale przede wszystkim, aby dać świadectwo, że dla nas nie ma granic, aby przyczynić się do dialogu międzykulturowego, do inkulturacji wiary i naszego charyzmatu oraz do zainicjowania procesów, które mogą rodzić nowe powołania lokalne.



W moim pierwszym liście jako Przełożony Generalny wyraziłem przekonanie, że „wielkim bogactwem naszego Zgromadzenia jest właśnie jego zdolność misyjna” (ACG 419, s. 24). Jestem głęboko przekonany, że my, salezjanie, musimy dążyć do większej świadomości naszej międzynarodowości. A misyjna wielkoduszność współbraci jest proroczym świadectwem, że nasze Zgromadzenie nie ma granic.

Rzeczywiście, obecność misjonarzy w Inspektorii pomaga lepiej odzwierciedlić międzynarodowość naszego Zgromadzenia i zrozumieć, że charyzmat salezjański nie jest monochromatyczny i że różnice i wielokulturowość wzbogacają Inspektorię i całe nasze Zgromadzenie.

Przeciwnie, Inspektoria złożona wyłącznie ze współbraci tej

samej kultury jest zagrożona zredukowaniem się do enklawy etnicznej, mniej wrażliwej na wyzwanie międzykulturowości i mniej zdolnej do spojrzenia poza granice własnego świata kulturowego. Dlatego wielokrotnie podkreślałem, że nie składamy profesji zakonnej dla kraju lub Inspektorii. Jesteśmy salezjanami Księdza Bosko w Zgromadzeniu i dla misji, tam gdzie jesteśmy najbardziej potrzebni i gdzie nasza posługa jest możliwa.



Już w 1972 r. nasza Specjalna Kapituła Generalna uznała odrodzenie misyjne za „termometr duszpasterskiej żywotności Zgromadzenia i skuteczny środek przeciwko niebezpieczeństwu zeświecczenia” (CGS, 296). Zdolność współbraci do przyjmowania i towarzyszenia nowym misjonarzom wysłanym do ich własnej Inspektorii jest także termometrem ich ducha misyjnego.

Dzięki duchowi misyjnemu w naszym Zgromadzeniu są jeszcze współbracia, którzy wyjeżdżają, aby ofiarować swoje życie Bogu jako misjonarze. Na mój apel z 18 grudnia 2021 r. 36 salezjanów odpowiedziało mi listem o swojej gotowości misyjnej. Po dokładnym rozeznaniu 25 osób zostało wybranych na członków 153 wyprawy misyjnej w tym roku. Pozostali kontynuują swoje rozeznanie. Dlatego w tym liście zachęcam was, drodzy Współbracia, do modlitwy i uważnego rozeznania, aby odkryć, czy Pan powołuje Was, w ramach naszego wspólnego powołania salezjańskiego, do bycia misjonarzami, do wyboru, które oznacza zaangażowanie na całe życie (*ad vitam*).

Zachęcam Inspektorów wraz z ich Delegatami ds. animacji misyjnej (DIAM), aby jako pierwsi pomagali współbraciom pielęgnować pragnienie misyjne i ułatwiali im rozeznanie, zachęcając ich, po osobistym dialogu, do oddania się do dyspozycji Przełożonego Generalnego, aby odpowiedzieć na potrzeby misyjne Zgromadzenia. Następnie Radca Generalny ds. Misji, w moim imieniu, będzie kontynuował rozeznanie, które doprowadzi do wyboru misjonarzy na 154 wyprawę misyjną, która

odbędzie się, jeśli Bóg pozwoli, w niedzielę 24 września 2023 r., w Bazylice Maryi Wspomożycielki na Valdocco, tak jak to miało miejsce od czasów Księdza Bosko.

Dialog z Radcą Generalnym ds. Misji i wspólna refleksja w ramach Rady Generalnej pozwoli mi sprecyzować pilne potrzeby określone na rok 2023, do których chciałbym, aby wysłano znaczną liczbę współbraci:

- do RPA, Mozambiku i w odpowiedzi na nowe wyzwania kontynentu afrykańskiego;
- do Albanii, Kosowa, Słowenii i w odpowiedzi na nowe wyzwania Projektu Europa;
- do Azerbejdżanu, Bangladeszu, Nepału, Mongolii i Jakucji;
- do naszych licznych obecności na wyspach Oceanii;
- w odpowiedzi na nowe wyzwania misyjne w Ameryce Łacińskiej oraz pośród Indian.

Pozdrawiam Was, drodzy Współbracia, bardzo serdecznie i pamiętam o Was przed Wspomożycielką i księdzem Bosko tu, na Valdocco.

Turyn Valdocco, 18 grudnia 2022 r.

Duszpasterstwo młodzieży i rodzin

**Inwestować w wychowanie młodzieży,
aby tworzyć rodziny na dziś i na**

jutro

Wychowanie młodych jest początkowym zadaniem rodziców, związanym z przekazaniem życia, uprzednim w stosunku do zdania wychowawczego innych podmiotów; dlatego rola WWD jest uzupełniająca, niezastępująca roli wychowawczej rodziców tych młodych. Wkład powołania rodzinnego, rodzicielskiego i bycia parą został określony przez przynajmniej trzy centralne tematy: miłość, życie i wychowanie.

Troska o rodzinę wzbudza wielkie zainteresowanie na całym świecie. Daje się temu wyraz w sposób szczególny w artykułach, publikacjach naukowych i materiałach kongresowych. A jednocześnie prosi się rodzinę, by sama zadbała o więzi, które, tworząc gęstą sieć, wspierają młodego człowieka w procesie wzrastania i podnoszą jakość życia wspólnoty. Dlatego należy promować odpowiednie strategie wychowawczo-duszpasterskie wspierające rodzinę, związane z rolą, jaką odgrywa ona w budowaniu relacji międzyludzkich i międzypokoleniowych, a także w ogólnej koncepcji wychowania i towarzyszenia nowym pokoleniom.

W swojej złożoności każda rodzina jest jak książka, którą trzeba przeczytać, odpowiednio zinterpretować i zrozumieć, czyniąc to z wielką troską, uwagą i szacunkiem. Faktem jest, że w naszym współczesnym społeczeństwie życie rodzinne doświadcza pewnych uwarunkowań, które odsłaniają jej kruchość.

Nasze spotkanie się z księdzem Bosko jest procesem ciągle aktualnym. Podążać za jego wizjami; zrozumieć jego pasję wychowawczą; poznać jego talent do wyprowadzania ludzi młodych ze „złych dróg”, aby uczynić ich dobrymi chrześcijanami i uczciwymi obywatelami, by wychowywać ich do wiary chrześcijańskiej i świadomości społecznej, aby przygotować ich do zdobycia solidnego wykształcenia zawodowego, jest doświadczeniem niezwykłego wkładu w wymiarze ludzkim i zaangażowania ze strony rodziny. Doświadczenie ks. Bosko w tym

zakresie ma swoje głębokie korzenie. W istocie jego życie jest wynikiem doświadczeń życia rodzinnego, wielości relacji, przekazanych tradycji, spotkania młodych ludzi bez rodzin, historii miłości i kryzysów rodzinnych i to od pierwszych chwil swojego życia, kiedy jako bardzo mały chłopiec musiał stawić czoła utracie ojca.

Wspólnota Wychowawczo-Duszpasterska jest jedną z form, jeśli nie tą formą, w której konkretyzuje się duch rodzinny. W nim system prewencyjny działa w ramach projektu wspólnotowego. Jako wielka rodzina, która zajmuje się wychowaniem i ewangelizacją młodzieży na określonym terytorium, WWD jest urzeczywistnieniem tej intuicji, o której początku charyzmatu salezjańskiego ksiądz Bosko często mawiał: „Zawsze potrzebowałem wszystkich”. Wychodząc z tego przekonania, od najwcześniejszych dni Oratorium tworzy wokół siebie wspólnotę rodzinę, która nie zważa na różne uwarunkowania kulturowe, społeczne i ekonomiczne współpracowników i w której sami młodzi są protagonistami.



Wychowanie młodych jest początkowym zadaniem rodziców, związanym z przekazaniem życia, uprzednim w stosunku do zdania wychowawczego innych podmiotów; dlatego rola WWD jest uzupełniająca, niezastępująca roli wychowawczej rodziców tych młodych.

Teologia pastoralna w tym procesie czynienia odpowiedzialnymi stwierdza, że rodzina jest przedmiotem, kontekstem i podmiotem działania duszpasterskiego. Ta myśl zaprowadziła nas do pytania o oryginalność rodziny wewnątrz WWD, która może zajmować w niej specyficzne miejsce. Wkład powołania rodzinnego, rodzicielskiego i bycia parą został określony przez przynajmniej trzy centralne tematy: miłość, życie i wychowanie.

Dlatego, zarówno na poziomie lokalnym, jaki inspektorialnym,

potrzeba zacząć planować drogi formacyjne dla działaczy/formatorów, integrując rodziny w SPWD, gdzie propozycja wychowawcza i duszpasterska będzie ustawiona wokół działań, które widzą rodzinę jako protagonistę na rzecz młodych ludzi. Takie drogi muszą mieć za centrum porównanie, metodologię pedagogiki rodzinnej i salezjańską duchowość.

Z tego powodu koniecznym się staje przeprogramowanie się w sensie powołaniowym – wejście w kontekst rodzin, mówienie ich językiem, bycie blisko ich kruchych relacji i uznanie trudów obecnych w ich życiu, gdy troszczą się o młode osoby bez rodziny, młode rodziny, w różnych sytuacjach rodzinnych (bieda, nierówność i słabości), wspierając solidarność między rodzinami. Koniecznym się później staje towarzyszenie z miłością młodym parom/rodzinom, troszcząc się o nie i planując dobrą i stałą formację do miłości, dla rozwoju każdego powołania.

Wszystko to, co zostało powiedziane o Salezjańskim Duszpasterstwie Młodzieżowym i Rodzinie, aby było zrealizowane, wymaga rozpoczęcia procesów formacyjnych dla wszystkich członków WWD, a więc tak dla salezjanów konsekrowanych jak i dla świeckich, którzy wspierają rozwój SPWD i Rodziny Salezjańskiej.